

»Cyrulik sewilski« Rossiniego

Kapitałna opera Rossiniego „Cyrulik sewilski” ma w sobie coś, co przyciąga, jak magnes — coś, co powoduje, że Figaro nigdy się nie starzeje, zawsze jest świeży, żywy, zawsze bawi, wzbudza sympatię, rozwiesela. Z przemilnymi melodiami, z cavatiną cyrulika, słynną opowieścią o plotce, ariettą zalotnej Rozyny, z postacią sprytnego goli-brody, spóźnionego w swych amora-ach doktora Bartolo, chytręgo, na pół zabawnego, a na pół dem-oniczniego don Basilio — bywa-łec teatru operowego zrobił się i żył blisko, bo: któż nie zna „Cyrulika”? A mimo to wita ich zawsze, jak starych znajomych serdecznym uśmiechem, dobrze się czuje w ich towarzystwie — i niebawem znowu spieszy na spotkanie z nimi.

Jak się podobał ten nowy spek-takl Opery Krakowskiej, ta no-wa wizyta cyrulika z Sewilli na naszej scenie? Aby być w po-rządku z swym recenzenckim sumieniem muszę tu zaznaczyć, że traktowałem z pewną „taryfą ulgową” drobne poknięcia i nie-doskonałości techniczno-muzycz-ne i teatralne — boć przecie by-ło to naprawdę pierwsze, niedo-tarte jeszcze przedstawienie. Dlatego — nie koncentrując zbytnio uwagi na przemijają-cych usterkach — starałem się raczej obserwować pewne kon-cepcje sceniczne oraz realizator-sko-muzyczne i przyglądać się nowym postaciom solistów (tyl-ko dwóch wykonawców solo-wych występowało niegdyś w tej operze, przytłaczająca większość — to debiutanci), kreującymi po-szczególne osoby z sewilskiej so-sjety, skupionej wokół cyrulika Figara i uczestniczącej w jego intrzygach.

Tytułowa partia Figara niezup-ełnie leży w typie wokalnio-scenicznym Adama Szybowski-go; „senatorska” postać Szy-bowskiego niezbyt mi pasuje do ruchliwej sylwetki sprytnego cyrulika. Wkładał jednak Szy-bowski dużo artystycznej stá-ranności w wykonanie — i dzieł-ki temu mógł się, jako Figaro, podobać; jeśli zaś chodzi o stró-nę śpiewaczą, to z tym więk-

szym jestem uznanie dla tech-nicznej swobody, z jaką pokó-nywał on trudy wokalne swej partii. Rozyną, w miarę kokie-teryjną, była Teresa Wessely, której głos brzmi dobrze zwa-szczą w górnym rejestrze (tylko popracować tu jeszcze trzeba nad lepszą „słyszalnością” sřed-nicy głosu oraz recitativów). Miłą niespodziankę sprawił Ja-nusz Zetobowski (tenor) w roli hr. Almavivy — znany nam z operetki i po raz pierwszy chy-ba występujący w tak nietatwej roli na scenie operowej. Zeto-bowski doskonale się prezentuje, aktorsko jest naturalny — i gdy śpiewa głosem równym, bez forsowania, spokojnie prowadzo-nym, słucha się go z przyjem-nością. Zabawna, choć chwila-mi nieco sztuczna sylwetka doktora Bartolo stworzył K. Lehnert; głosowo dawał sobie radę w tej partii zadowalająco, tylko niezbyt wyrazista dykcja wymagałaby pewnych korekt. Jak zwykle pewny wokalnie i aktorsko St. Lachowicz nakre-slił własny typ postaci don Basilio i konsekwentnie go rea-lizował; W. Szajowska, jako Berta, nieco za sztywna i skre-powana, również głos w gorze skali wymaga wyrównania pod względem emisji i czystości in-tonacji; epizodyczne rótki Fio-rella i oficera wykonywał W. Głodek.

Scenografię do „Cyrulika” o-pracował W. Krakowski. Reży-seria A. Wolaka szła po linii tra-dycyjnej, nie zawsze też dostate-cznie wykorzystując wszystkie giérki i momenty komizmu sce-nicznego, jaki zawarł Rossini w swym „Cyruliku”; do reżysera też chyba skierować trzeba apel, aby soliści w dialogach przy recitativach mówili nieco wolniej, a nie z szybkoscia ka-rabinu maszynowego, w sposób zrozumiały dobrze tylko dla tych, którzy znają „Cyrulika” na pamięć. Muzycznie przygo-tował i wprowadził na naszą scenę operę Rossiniego, ukazu-jąc dużo jej dźwiękowego pięk-na, kapelmistrz Roman Mackie-wicz.

JERZY PARZYŃSKI